

Wrocław 13.07.2020 r.

dr hab. Arkadiusz Lewicki, prof. UWr

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Wydział Filologiczny

Uniwersytet Wrocławski

Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Grzegorza Fortuny

*Elektroniczny bandyta. Rynek wideo w Polsce okresu transformacji*

napisanej pod kierunkiem dr. hab. Krzysztofa Kornackiego, prof. UG

Tytuł rozprawy doktorskiej magistra Grzegorza Fortuny *Elektroniczny bandyta. Rynek wideo w Polsce okresu transformacji* zawiera zarówno komponent metaforyczny, pojawiający się w pierwszej części, jak i dookreślenie, które świetnie opisuje właściwy temat pracy, jakim jest kulturowo-socjologiczno-technologiczny fenomen przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku, czyli gwałtowny rozwój rynku wideo w Polsce. Proces ten, niewątpliwie fascynujący, nie doczekał się do tej pory całościowego opisu, rozprawa Grzegorza Fortuny zapełnia więc istotną lukę w polskim filmoznawstwie, choć praca znacząco wykracza poza tę subdyscyplinę naukową i dotyczy wielu interesujących aspektów przemian, jakie zaszły w kraju podczas przejścia z systemu późnego socjalizmu do wczesnego kapitalizmu.

Praca, co chciałbym podkreślić już na wstępie, mimo tego, że nie jest zbyt obszerna, spełnia wszystkie wymogi stawiane dysertacjom doktorskim: jest poprawna metodologicznie, świetnie napisana, oparta na bardzo dobrze dobranym materiale źródłowym, w tym na unikalnych materiałach zebranych przez doktoranta, na przykład na wywiadach przeprowadzonych przez Autora z osobami bezpośrednio zaangażowanymi w opisywane przez niego procesy – właścicielami wypożyczalni wideo czy firm dystrybucyjnych działających na rynku w czasach transformacji.

Magister Fortuna we wstępie swojej pracy dokonał pewnego – jak się wydaje słusznego – zawężenia okresu, który był czasem analizowanym przez niego w pracy w sposób

szczegółowy. Jak pisze na stronie 6: „Na potrzeby niniejszej pracy za czas rozwoju alternatywnego obiegu filmowego, którym był rynek wideo, przyjmuję okres między 23 grudnia 1988 roku (data wydania ustawy Wilczka) a 4 lutego 1994 roku (data wydania nowej ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych)”. Oczywiście Autor w swojej pracy nie ogranicza się wyłącznie do tych kilku lat, bowiem przeprowadzone przez niego badania w wielu momentach rozprawy wykraczają poza ten okres, jednak wyznaczenie dat granicznych wydaje się słuszne i niewątpliwie pozwala zachować niezbędną w pracach doktorskich dyscyplinę.

Zasadnicza część dysertacji składa się z sześciu rozdziałów. Ciekawym uzupełnieniem rozprawy jest zrekonstruowana przez magistra Fortunę *Lista polskich dystrybutorów kaset wideo*. Pracę zamyka bibliografia, w której nie ma może zbyt wielu pozycji książkowych, za to znaleźć w niej można tytuły wielu artykułów pochodzących z (w sporej części nieistniejących już) czasopism, które opisywały *in statu nascendi* procesy omawiane w rozprawie. Warto zwrócić także uwagę na materiały fotograficzne i skany dokumentów, stanowiące wartościowe uzupełnienie pracy – pokazują one bowiem wiele zapomnianych już dziś nieco aspektów rzeczywistości przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku w Polsce.

Jak wspomniałem powyżej, praca składa się z sześciu zasadniczych rozdziałów. Poetyka ich tytułów jest podobna do głównego tytułu pracy. Każdy rozdział rozpoczyna się od chwytliwego, metaforycznego określenia i dookreślającego go podtytułu, wyjaśniającego, co będzie głównym tematem danego fragmentu. Zarówno pomysł stylistyczny, jak i strukturę pracy należy uznać za udane, całość jest koherentna, a kolejne rozdziały uporządkowane są w sposób logiczny. Rozdział pierwszy stanowi wprowadzenie do całej pracy, Autor opisuje w nim rozwój rynku i kultury wideo w Stanach Zjednoczonych, wskazując na początki technologii wideo, walkę różnych systemów rejestracji i odtwarzania obrazów oraz rozwój wypożyczalni kaset wideo w USA. Rozdział drugi zatytułowany jest *Bruce Lee na czele reformy. Przemiany kina w Polsce w latach osiemdziesiątych* i dotyczy stanu polskiej kinematografii w dziewiątej dekadzie dwudziestego wieku. W sposób merytorycznie poprawny magister Fortuna analizuje funkcjonowanie rynku dystrybucyjnego i kinowego, zwraca uwagę na zmianę repertuaru, wskazuje na pojawienie się nowych fenomenów, przyciągających do sal kinowych miliony widzów, choćby filmów *kung-fu*. Refleksja nad rynkiem kinowym lat osiemdziesiątych została wzbogacona o bardzo interesujące uwagi dotyczące różnego typu fenomenów socjologicznych, które wyrastały z fascynacji popkulturowych, jak na przykład powstawanie sportowych (lub „pseudo-sportowych”) klubów propagujących sporty walki. Kolejne cztery rozdziały dotyczą

już w sposób bezpośredni głównego tematu poruszanego w dysertacji. Autor podzielił tę część na cztery osobne rozdziały, dotyczące kolejno: kaset wideo w czasach schyłkowego PRL-u, widzów i oglądanych przez nich filmów, funkcjonowania wypożyczalni wideo oraz firm dystrybucyjnych, które zajmowały się wprowadzaniem na rynek różnego typu (nie zawsze najwyższych lotów) dzieł filmowych, wydawanych na kasetach wideo w czasach ustrojowej transformacji. Zaproponowany przez doktoranta podział jest funkcjonalny i pozwala ukazać opisywany fenomen z różnych punktów widzenia. Tekst pełen jest odwołań do dokumentów i uregulowań prawnych, tekstów prasowych z opisywanych w pracy czasów, funkcjonalnie wykorzystanych wywiadów z osobami bezpośrednio zaangażowanymi w pionierską działalność na rynku wideo. Dzięki temu „wymieszaniu” różnorodnych źródeł rozprawa z jednej strony jest niezwykle solidnie udokumentowana, a z drugiej strony atrakcyjna czytelniczo. Obok ustaw czy oficjalnych dokumentów wskazujących na prawno-formalne ramy funkcjonowania rynku wideo czasów transformacji dysertacja zawiera bowiem całe mnóstwo ciekawostek, opowieści, urozmaicających całość drobnymi obserwacjami, które młodszemu czytelnikowi przybliżają, a starszemu przypominają, równoczesną absurdalność, ale i przełomowość opisywanych w rozprawie czasów. Choć przywoływanie różnego typu niekiedy anegdotycznych historii w pracy naukowej może wydawać się zabiegiem wątpliwym metodologicznie, to w *Elektronicznym bandycie* służą one nie tylko prostemu uatrakcyjnieniu wyводу, ale budują ważne tło socjologiczne, pozwalające lepiej zrozumieć, jak funkcjonowało polskie społeczeństwo w okresie schyłkowego PRL-u i w pierwszych latach wprowadzania systemu kapitalistycznego. Biznesmeni z walizkami dolarów kupujący w Hollywood prawa do dystrybuowania filmów klasy C, wypożyczalnie wideo otwierane w zakładach szewskich czy kuchniach prywatnych mieszkań, pirackie pokazy filmów urządzone w salkach katechetycznych czy w małych pokojach w miejscowościach wypoczynkowych, były ważnym elementem rzeczywistości przełomu, nawet jeśli dziś niektóre z opowieści przywoływanych przez Grzegorza Fortunę brzmią wręcz niewiarygodnie.

Trudno mi w tym momencie powstrzymać się od uwagi, która w pierwszej chwili może wyglądać na niezbyt merytoryczną, ale tak naprawdę wskazuje na jeszcze jedną, jak mi się wydaje, istotną, „wartość dodaną”, która pojawia się w recenzowanej dysertacji. *Elektroniczny morderca* jest bowiem „pracą nostalgiczną”. Podczas lektury czytelnik, którego młodość przypadła właśnie na okres transformacji ustrojowej (czyli także ja), wielokrotnie zapewne będzie mógł przypomnieć sobie te dziwne, niewątpliwie niezbyt dobre, ale jednak nabierające dziś nostalgicznego czaru, czasy. Przyznaję, że niejednokrotnie – dzięki rozprawie magistra

Fortuny – przypominałem sobie wyprawy do mieszczących się w różnych, często nietypowych, miejscach wypożyczalni filmów, pierwsze wakacyjne seanse przeżywane w ciemności maleńkiej salki, w której ustawiono dziesięć krzesełek i radziecki telewizor, na którym można było obejrzeć piracką kopię *RoboCopa* czy ekscytację towarzyszącą pierwszemu oglądaniu *Łowcy androidów* z kasety o tak słabej jakości, że czasami trudno było odróżnić Harrisona Forda od Rutgera Hauera. Osobnej, równie zapewne „perwersyjnej”, przyjemności dostarcza przytoczenie przez magistra Fortunę, różnego typu list najpopularniejszych filmów wydawanych na kasetach wideo. To właśnie te wszystkie – przyznajmy to szczerze, najczęściej niedobre – filmy sensacyjne czy komedie, kształtowały gust filmowy dzisiejszych czterdziesto- czy pięćdziesięciolatków, nawet jeśli oficjalnie będziemy utrzymywali, że były to dzieła Wajdy, Godarda czy Felliniego. Piszę o tym wszystkim nie tylko po to, by przywołać własne wspomnienia, ale by wskazać na fakt, że praca Grzegorza Fortuny świetnie wpisuje się nie tylko w studia produkcyjne czy badania nad dystrybucją, ale także w popularny ostatnio (zarówno w popkulturze, jak i w sferze badawczej) nurt, którą za Rafałem Syską możemy nazwać „reaganomatografionostalgia” lub – jak zaproponowałem w jednym z opublikowanych niedawno artykułów – „jaruzelonostalgia”, czyli przywoływaną w różnych tekstach kultury tęsknotą za latami osiemdziesiątymi. Ten dodatkowy wymiar *Elektronicznego bandyty* jest jeszcze jednym argumentem przemawiającym za jak najszybszym opublikowaniem pracy magistra Fortuny. Młodszy czytelnicy znajdą w nim bowiem (nieco egzotyczny z ich perspektywy) obraz rzeczywistości sprzed trzech dekad, starsi zaś będą mogli powrócić do czasów swojej młodości i przypomnieć sobie grzeszne przyjemności z czasu pojawienia się pierwszych magnetowidów. Ten socjologiczno-historyczny pejzaż jest pewną wartością dodaną, która dodatkowo podwyższa czysto merytoryczną wartość pracy.

Same badania przeprowadzone przez doktoranta, również bowiem należy ocenić bardzo wysoko. Praca jest spójna, oparta na bardzo dobrze dobranym materiale źródłowym, opisuje zjawisko polskiego rynku wideo okresu transformacji z wielu, wzajemnie uzupełniających się perspektyw. Przyznaję, że trudno mi znaleźć w tej pracy jakieś słabe punkty czy wyraźne błędy merytoryczne. Oczywiście można było rozbudować część metodologiczną, nieco wyraźniej zarysować teoretyczne podstawy przedstawionej do recenzji pracy, przywołać jeszcze kilka książek, które w rozprawie się nie pojawiły. Tyle tylko, że w przypadku dysertacji Grzegorza Fortuny nie wydaje się to konieczne. Dodatkowe przeładowanie pracy teoretycznym balastem i jej rozbudowanie być może zadowoliłoby metodologicznym purystów, ale – moim zdaniem

– zakłóciłyby spójność pracy i byłoby jedynie retorycznym popisem, nie zaś wartościowym uzupełnieniem pracy.

Całość rozprawy należy także pochwalić za jej stronę językową i stylistyczną. Choć powinno to być normą, to jednak – niestety – ostatnio coraz rzadziej otrzymuję do czytania prace bezbłędne interpunkcyjnie, tym bardziej więc doceniam, że w rozprawie magistra Fortuny każdy przecinek znajduje się na właściwym miejscu. Praca spełnia wymogi związane ze stylem naukowym, ale doktorantowi udało się jednocześnie stworzyć tekst atrakcyjny czytelniczo. Dysertację czyta się z przyjemnością, za szczególnie fortunny należy uznać zastosowany w pracy sposób łączenia poszczególnych części, polegający na „zazębianiu” się zdań kończących poszczególne rozdziały z frazami, które rozpoczynają części kolejne.

W całej rozprawie pojawia się zaledwie kilka drobnych błędów językowych czy raczej niewielkich pomyłek, które należy poprawić w trakcie przygotowywania pracy do druku. Na stronie 19 na przykład pojawia się zdanie: „Między 1978 a 1984 rokiem liczba magnetowidów kupionych przez amerykańskich sprzedawców wzrosła z 402 tysięcy do blisko 17 milionów, a średnia cena odtwarzacza spadła z ponad 800 dolarów do 471 dolarów”, w którym ewidentnie chodzi o kupujących, a nie sprzedawców. Zapis tytułu podrozdziału, który rozpoczyna się na stronie 24 powinien być inny: *blockbuster* to wyraz pospolity, zakorzeniony już w polszczyźnie, nie ma więc powodu, by zapisywać go wielką literą. Na stronie 51, gdy autor pisze o podobieństwach *Kłatwy Doliny Węży* do serii filmów o Indianie Jonesie, zapewne chodziło o fakt, że są one sobie tak „bliskie” (a nie „dalekie”, jak napisano), że „uprawnione wydaje się określenie »plagiat«”. Przywołuję te przykłady, nie po to, by wytykać nieliczne pomyłki, ale by wskazać, z jak dobrze napisanym tekstem mamy do czynienia, bowiem to niemal jedyne potknięcia, które udało mi się w całej pracy odnaleźć.

Na zakończenie jedna uwaga, którą Autor mógłby rozważyć, przygotowując drukowaną wersję rozprawy. Ciekawym tropem wydaje się obieg dystrybucyjny filmów wideo związany z Kościołem katolickim. Autor wspomina o projekcjach, które odbywały się w pomieszczeniach kościelnych jedynie przy okazji opisywania „alternatywnej” dystrybucji *Przesłuchania* Ryszarda Bugajskiego, a przecież w salkach katechetycznych i w kościołach wyświetlano różnorodne filmy, nie tylko o tematyce religijnej. Parafie dość często otrzymywały odtwarzacze wideo w ramach tzw. „darów” z Zachodu, a wyświetlanie filmów miało nie tylko pogłębiać wiarę, ale też przyciągnąć ludzi do kościołów, które – szczególnie w mniejszych miejscowościach – pełniły często rolę lokalnych centrów kultury, w czym seanse filmowe, szczególnie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, odgrywały dość istotną rolę. Wydaje się,

że próba dotarcia do widzów takich pokazów lub jakiś organizujących je księży, mogłaby w ciekawy sposób wskazać jeszcze jeden obieg filmów wideo, który, być może, uzupełniłby te, opisane już w pracy.

Uwagi poczynione w recenzji nie zmieniają mojej wysokiej oceny dysertacji *Elektroniczny bandyta. Rynek wideo w Polsce okresu transformacji*. Praca doktorska magistra Grzegorza Fortuny to rozprawa zwięzła, ale spójna, bardzo dobrze napisana, pokazująca tytułowy problem z wielu, wzajemnie dopełniających się punktów widzenia. Wskazuje na świetną znajomość poruszanego tematu, umiejętność dobrego wykorzystania urozmaiconych źródeł i ich rzeczowej analizy oraz na duże zdolności pisarskie Autora. Pracę oceniam jednoznacznie pozytywnie, wnoszę o dopuszczenie magistra Grzegorza Fortuny do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

*A. Lewicki*